

Kuryer Poznański.

Nr. 260. Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 15 listopada 1883. Józef Szymt z Poznania. Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prętomiarowa. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u p. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chamnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 3. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

ODEZWA!

Wzywa się niniejszem ponownie kapitanów naszych Archidiecezji po roku 1873 wyświęconych, aby, o ile tego dotąd nie uczynili, we własnym interesie jak najspieszniej nadesłali pod adr. Redakcji:

1) „Świadectwa abiturystenckie“ bez względu na to, czy je przy rozpoczęciu nauk teologicznych złożyli do rąk władzy duchownej czy nie. Nie posiadając świadectwa w oryginalnej formie, należy je przestać w kopii urzędowej.

2) „Exmatrykulatory uniwersyteckie“ lub przynajmniej oryginalne wpisy na prelekcje wraz testatami profesorów. Wykazy prelekcji słuchanych, w kopii przestane bez urzędowego potwierdzenia ich wiarygodności, nie wystarczają.

Redakcja „Kuryera Poznańskiego.“

Poznań, 14 listopada.

(Nota księcia Aleksandra i misja pułk. Kaulbarsa. — Pokój w Serbii. — Wygłoszenie pism rosyjskich i nasze życzenie. — Z Tonkinu. — Z Marokko. — Z Hiszpanii. — Z Egiptu.)

„Niewdzięczna“ zaiste ta podbalkańska kraina, która, oswobodzona z pod jarzma turckiego, z łaski Rosji przyjęta do grona samodzielnich i monarchicznych państw europejskich, uszczęśliwiona konstytucją i innymi swobodami — również z łaski matuzi Rosji, nie chciała poddać bezmyślnie karku pod obrzędy rosyjską i sromotnie wypędziła z granic swoich satrapów carskich, którzy według rozkazów z Petersburga rządzący mieli i księciem-lennikiem i nową prowincją rosyjską na półwyspie. Katkow wylał na nią cały swój gniew, car wysłał pono Kaulbarsa w osobnej misji z tak groźną postawą, że książę Aleksander Battenberg miał rozesłać do mocarstw traktatowych notę, w której się skarży na złamanie warunków berlińskiego układu ze strony Rosji. Ze książę bułgarski miałby niejedyn powód do skargania się na uzurpację Rosji, której radzocy stanu, jak Katkow, w tak ubliżający sposób wytykają księciu jego parweniostwo i żądają jego degradacji, to nie ulega wątpliwości; „dwónastkowy“ książę bułgarski nie zdecydował się jednakże do tej chwili na taki krok stanowczy, a z Sofii nadchodzi telegram donoszący, że nie tylko nota bułgarska nie została wysłana, ale że i poselstwo pułkownika Kaulbarsa ma cechę pokojową i że sprawa oficerów rosyjskich w armii bułgarskiej rychło w sposób pokojowy załatwiona zostanie.

Powstanie w Serbii, wywołane przez niesumiennej i jedynie za głosem namiętności idących radykałów, zostało szczęśliwie stłumione; w okręgu sajsarskim zapanał spokój i zaprowadzone zostały rządy wojskowe. W sprawie ukarania winnych odzywa się jeden jedyny głos, który i my zupełnie podzielamy: przebaczyć uwiedzionym, a ukarać surowo intelektualnych sprawców i podżegaczy, którzy lud biedny popełnili do niecnego i zbrodnego czynu, do podniesienia broni przeciw spokojnemu i umiarkowanemu rządowi i królowi. Zbrodnicze hasło do wojny domowej, jakie wydała radykalna opozycja, powinno nie ujść bezkarnie.

Ponieważ niektóre organa rosyjskie, tak panslawistyczne jak i niezależne zbyt ostro występowały przeciw mocarstwom zagranicznym, przeciw Niemcom, Austrii, Anglii itd. — co w obecnej chwili nie zdaje się odpowiadać widokom rządu — przeto redakcje tychże pism otrzymały od rządu wskazówkę, aby nie rozszerzały bez zasadnych wieści, mogących zakłócić „dobre stosunki“ z sąsiednimi mocarstwami. Rząd rosyjski zrobiłby bardzo dobrze, gdyby troskliwie swój w tym kierunku rozszerzył także co do ziem polskich i nie pozwolił pismom rosyjskim rozgłaszać samych bredni o ziemiach i sprawach polskich.

Według źródeł urzędowych znajduje się w Tonkinie 8050 żołnierzy francuzkich, z których 700 ulokowano w Hue, dokąd przybyć mają jeszcze 600 fizylierów marynarskich wysłanych z Tulonu, i batalion utworzony z kompanii dywizji okrętowej w Tonkinie (500—600 żołnierzy). Cała wyprawa tonkińska liczy przeto mniej więcej około 8500 żołnierzy, ponieważ pewna część żołnierzy musiała pozostać na pokładzie okrętów dla pełnienia służby. Ponieważ nadto w niektórych twierdzeniach i fortyfikacjach pozostać musi znaczna liczba żołnierzy, których do operacji wojennych użyć nie można, przeto siła zbrojna, którą generał Courbet rozporządza, nie jest zbyt wielka, i zdaje się, że na przypadek większych zakłóceń z Chinami okazałaby się potrzebna znaczniejsza ilość posiłków. Dotychczas jednakże nie zażądał generał posiłków, a pogłoski, jakie w tym względzie rozszerzają „France“ i „Petite France“, organa Wilsona, są według urzędowych zapewnień zmyślane. Generał Courbet oczekuje tylko na posiłki afrykańskie, będące już w drodze i donosi, że skoro pułki algijskie nadpłyną

zaraz rozpocznie kroki zaczepne. Obrady nad kredytem żądanym dla Tonkinu rozpoczną się w Izbie w czwartek po południu. — Rząd marokański dał zupełne zadośćuczynienie za zniewagę wyrządzoną Francji w osobie jej przedstawiciela — sprawa jest zupełnie załatwiona.

W Hiszpanii obiega teraz i wywołuje pewną sensację pismo ulotne o ostatnim spisku wojskowym — pióra pewnego chorążego, który zapewnia, iż przedłuższy czas cieszył się zaufaniem znanego rewolucjonisty Ruiz Zorilli. Według tego źródła wydał Zorilla rozkaz, aby generałowie Beranger Agosta i Hidalgo, oraz panowie Moret i Merelo zostali rozstrzelani; wielu innych, pomiędzy nimi minister wojny, mieli pójść na wygnanie. Autor opowiada, że do tych publikacji skłoniła go chęć zemścić się na Zorilli i dla tego rewelacje jego są nieco podejrzaną.

W liście cesarza Wilhelma, który cesarzewicz następcą tronu wiezie do Madrytu, powiedziano pomiędzy innymi, że podówczas wiek nie pozwala udać się cesarzowi samemu do Hiszpanii i że przeto cesarzewicz ma polecenie dania Hiszpanii i jej królowi dowodu przyjaźni i życzliwości, i zawiązania ściślejszych stosunków między Hiszpanią a Niemcami. W Madrycie oczekuje cesarzewicza wspaniałe przyjęcie.

Według urzędowej gazety arabskiej „Wakael-misiye“ sprawdza się urzędowe wiadomości o zwycięstwie Hiks paszy nad fałszywym prorokiem Mahdi, stojącym na czele rokaszów. Na dowód tego przytacza owa gazeta arabska dwie depesze, opiewające zwycięstwo paszy. Zarazem dowiadujemy się, że generał przed wymarszem zawiadomił rząd egipski, że ze względów strategicznych nie będzie mógł donosić o swych ruchach, i z tego też powodu tak długo nie było urzędowych doniesień o pogromie fałszywego proroka.

Kościół polski w Rzymie.

W czasach wielkości potęgi Rzeczypospolitej polskiej, kiedy Polska mianowicie z Rzymem i Włochami w ścisłych pozostawała stosunkach, nie szczędził rząd polski kosztów i nakładów na zakładanie instytucji, około których Polacy, do owych krajów urzędowo lub z nabożeństwa przybywający, znaleść mogli punkt oparcia i przystałość.

Taką instytucją było polskie hospycjum, założone w Rzymie wraz z kościołem św. Stanisława, oraz hospycjum polskie, założone w Lorecie przy słynnej bazylice Najś. Panny Loretańskiej, wyposażone przez Zygmunta Starożytnego. Z ksiąg i zapisów tych instytucji można się przekonać, że tak z innych dzielnic naszej szerokiej Ojczyzny, jak mianowicie z Wielkopolski, wielu świeckich i duchownych podróżowało do Wiecznego Miasta.

Dzisiaj obie te instytucje dostały się w ręce rosyjskie i to na tej podstawie, że car rosyjski, noszący tytuł króla polskiego, do nich od początku tego wieku rości sobie pretensje. Na kościół św. Stanisława daje prezent urzędowy reprezentant carski w Rzymie, a w hospycjum św. Stanisława, jako też w hospycjum polskim w Lorecie znajdują przyjęcie i trzydniowe bezpłatne utrzymanie, oraz otrzymują pewne wsparcie pieniężne wszyscy ci, którzy przybywają za paszportem z Królestwa Polskiego.

Tak tedy pozbawieni dawnych naszych polskich fundacji, nie mieliśmy w Rzymie, w stolicy chrześcijaństwa, osobnego kościoła polskiego, jak go naprzykład mają Francuzi, Niemcy, Grecy, Słowacy i inne narodości.

Dopiero w ostatnim czasie Kolegium polskie w Rzymie zyskawszy, dzięki hojności rodaków i opiece Ojca świętego, klasztor po Maronitach, nabyli z nim razem opustoszały kościół, który zrestaurowany, ozdobiony, poświęcony i w zeszyły tygodniu do użytku Kolegium polskiego oddany został.

Uroczystą ceremonią konsekracji tak nam opisują z Rzymu:

Rzym, 10 listopada.

Kolegium polskie założone przez wielkiego Papieża Piusa IX, doszło w krótkim czasie do bardzo pomyślnego stanu, i liczne już wydało owoce tak dla Kościoła, jak dla naszego narodu. Po śmierci wielkiego Papieża nie wygasły w sercu Zastępcy Chrystusa na ziemi pamięć i pieczołowitość dla zasłużonego tego zakładu, nowy Papież Leon XIII równie wielkimi jak jego poprzednik odczuwał go dobrodziejstw i względy. Pomimo tego wszystkiego jedna rzecz niepokoiła jeszcze dbałych o powierzone sobie skarby przełożonych kolegium, a tą był brak kościoła, w którymby alumni dogodnie i z należytą wystawnością mogli odbywać ćwiczenia duchowne i odprawiać uroczystości.

Dla zakładu tego rodzaju była to prawdziwie wielka niedogodność, ztąd łatwo się domyśleć, że przełożeni kolegium całym siłami dążyli do tego, by ona usunąć. Jakoż dążności ich i prace w tym celu podjęte, zostały nareszcie uwiecnione pomyślnym skutkiem.

Starożytny kościół, niegdyś parafialny, a następnie przez Grzegorza XIII oddany Maronitom, był od stu już blisko lat nie tylko zamknięty, lecz co więcej, obrócony na użytek światowy. W ostatnich latach przez kolegium wraz z gmachem po Maronitach nabyty, dzisiaj wrócił do pierwotnego swego przeznaczenia. Z gruntu odnowiony, nie ośniewa bogactwem ozdób, ale za to zaleca się skromną prostotą, pełną wdzięku i dobrego

smaku. Przeznaczony głównie na użytek zakładu polskiego, słusznie poświęconym został na cześć św. Jana Kantego, jako Patrona kolegium.

Obrzędu poświęcenia kościoła i konsekracji ołtarza dopełnił dnia 7 b. m. J. E. Kardynał Monaco la Valletta, generał wikaryusz Jego Świętobliwości, a protektor naszego kolegium, pierwszą mszą św. zaś odprawił wielce szanowny O. Karól Grabowski z C. R.

Wielce radosne było to święto — wniosły i poruszające przedstawił się widok, gdy po stu mniej więcej latach osierocenia świątyni, w przeddzień konsekracji, przy zapadającym zmierzchu stanął na jej progu poważny orszak polskiego kleru, wprowadzający pontyfikalnie przybranego Kardynała. Zdało się, jakoby świeże szaty świątyni nowego nabrały blasku i dopraszały się błogosławiającej ręki księcia Kościoła, mającej jej uczynić godnymi na przyjęcie Pana Zastępców. Niebawem też rozpoczęły się wspaniałe i uroczyste obrzędy. Poświęciliśmy główne drzwi kościoła, rozpoczął Kardynał psalmy pokutne, które odmawiał grom kapłanów prowadząc Jego Eminencyją procesyjnie do palidystorium, stojącego na środku kościoła. Po skończeniu psalmów nastąpiła litania do Wszystkich Świętych z podwojnym wzywaniem SS. Wojciecha, Stanisława B., Józefa i Jana Kantego, których relikwie miały być umieszczone w wielkim ołtarzu, a gdy przebrzmiał wiersz litanii, zawierający korną prośbę o wieczny odpoczynek dla zmarłych, powstał Kardynał, ujął w lewą rękę pastorał i pobogosławił uroczystości kościół i ołtarz. Następnie udał się z całym orszakiem do kaplicy seminarystycznej, włożył znajdujące się tam relikwie wymienionych wyżej Świętych Pańskich do szpizowej trumienki, opieczkowaną wystawił ku czci wiernych i podpisał własnoręcznie na mensie ołtarza akt dedykacji nowego kościoła pod wezwaniem św. Jana.

Na tym zakończyła się uroczystość dnia tego. Nazajutrz o godzinie 10 z rana przystąpiono do poświęcenia ołtarza, wystawionego z pięknych starożytnych marmurów, z jakimi nie łatwo się spotkać można. Od reszty kościoła jest on oddzielony lekko wysuniętym łukiem, i odznacza się owalnym sklepieniem, na którym wyobrażony jest Duch św. w postaci gołębic, otoczony chorem aniołów.

Akt konsekracji rozpoczął się znowu odmówieniem psalmów pokutnych i odpiewaniem litanii z trzykrotnym pobogosławieniem ołtarza. Skończywszy te modlitwy, przysposobil Kardynał wodę święconą do konsekracji, zawierającą w sobie sól, wodę i popiół, poczem w procesji udał się do kaplicy po relikwie, wprowadził je wśród dymu kadzidła, rześkiego światła i harmonijnych śpiewów do kościoła, złożył do gróbka wykutego dla nich w mensie ołtarza i zamurował kamieniem, namazanym olejem św., używszy do tego poświęconego poprzednio cementu i złotej kielni. Okadziwszy teraz pięć razy ołtarz, przystąpił do namaszczenia tegoż kamienia ze srony wierzchniej i siedmiorazowego poświęcenia całego ołtarza kropidłem z hyzpu, zmaczanem w owęj pierwiej już przysposobionej wodzie. Po ołtarciu ołtarza przez otaczających go kapłanów, namaszczał Kardynał mensę najpierw w pięciu tylko miejscach znacznych krzyżami, a potem całą mensę chrystem i olejem katechumenów i zapalił na niej pięć krzyżyków woskowych, zawierających kadzidło, a gdy te splonęły, pomazywał cztery rogi ołtarza olejem św. Po czem powtórnie wytarto ołtarz, włożono nań ceratę, obrusy, poustawiano krzyż i świece, przyozdobiono woniącymi kwiatami i zakończono uroczystość mszą św., którą, jak wyżej wspominałem, odprawił w obecności zgromadzonych gości przełożony tegoż kolegium, O. Grabowski. Jego to staraniem zawdzięczamy głównie dzisiejszą uroczystość i nowy przybytek Pański, gdzie zapewne nieraz pielgrzymi polscy usłysząć będą mogli pieńia, w ojczyzynie zadowolone języku.

Znając ofiarność naszych rodaków, nie wątpimy, że z czasem stanie się ten niezamierzony jeszcze dzisiaj kościółek prawdziwym matłem areydzielem, na które Włosi wskazywać będą, wołając z pewnym zdumieniem: „Ecco! la chiesa dei bravi Polacchi!“

Odezwa Związku Spółek Zarobkowych.

„Komitet Związku Spółek zarobkowych uznał potrzebę zmienienia ustaw Związku. Powodem do tego była ta okoliczność, że dla rozległych prac powołania mojego będą się widział zmuszonym na przyszłym Sejmiku, który się w Trzemesznie ma odbyć, złożyć urząd Patrona. Przekonałem się, że najgłówniejszym zadaniem Patrona jest, istniejące Spółki bezwzględnie na to, czy do Związku należą, ściśle rewidować i na miejscu dawać Zarządom instrukcje o tym wszystkim, co wchodzi w zakres administracji Spółki. Każda Spółka poddać się powinna rokrocznie rewizji Patrona, Spółki bowiem nie zawsze mają w łonie swem odpowiednie siły do rewizji, a choć je mają, po za Spółką stojący rewizor innom okiem bada księżkowość, rachunkowość, administrację i wszelkie interesy Spółki. Aby Patron mógł spełnić ten ważny obowiązek rewidowania raz do roku każdej Spółki, na to potrzeba zupełnego oddania się interesom Spółek i wyłączonego się im poświęcenia. Powołanie moje w dzisiejszych trudnych czasach, tem trudniejszych dla braku Pracowników we winnicy Pańskiej, i choćby i tych trudności nie było, samo powołanie, wiążące mnie do pracy lokalnej i sąsiedniej, nie pozwala mi z tem namaszczeniem i wytępieniem pracować dla Spółek, jak tego ich interes wymaga. Z tych

powodów oświadczyłem Szanownemu Komitetowi Związku Spółek zarobkowych, że na przyszłym Sejmiku Trzemeszńskim złożę urząd Patrona, wiedząc zaś mą i doświadczenie oddam chętnie na usługę Komitetowi i Spółkom, jeżeli zaufanie Delegatów powoła mnie na członka Komitetu. Komitet w tej sprawie wyszedł z tego szluszego i uzasadnionego zapatrywania, że w miejsce moje znalazłby się Patron, któryby wyłącznie sprawom spółkowym służył, gdyby dla niego takie było udotowanie, iżby po za obowiązkami patronatu nie potrzebował w innym kierunku na codzienny byt pracować. W naszych jednak stósunkach, gdy nie tak prędko albo może nigdy nie znajdzie się odpowiednie wyposażenie patronatu, i gdy zatem nie będzie można liczyć w przyszłości na męża, któryby wyposażony materialnie stale jako urzędnik i naczelny rewizor Spółek występował, uważał Komitet za najodpowiedniejsze dla utrzymania rozwoju naszych Spółek mianować rewizorów, którzyby rokrocznie przeznaczane sobie Spółki rewidowali, w miarę potrzeby je pouczali i odpowiednie dawali instrukcje. Nowy ten kierunek prowadzenia naszych Spółek przez rewizorów wywołuje potrzebę zmiany ustaw Związku Spółek zarobkowych. Komitet tą zmianą się zajął i podaje Szanownym Spółkom projekt, który w załączeniu przesyłam. Szanowne Spółki przekonają się niewątpliwie, że we wewnętrznej organizacji naszego Związku nadzwyczaj ważna ma nastąpić zmiana. Ubytek Patrona muszą Komitet i rewizorowie zastąpić, tudzież jego obowiązkami się podzielić. W tym też duchu rewizja ustaw Związku Spółek zarobkowych na posiedzeniach Komitetu wypadła i Komitet nie wątpi, że Delegaci Spółek tą rewizją ryczałtowo, albo z małą tylko odmianą przyjmą.

Pożądanem byłoby, aby i Spółki, nie należące do Związku, na Sejmiku do Trzemesznan swoich Delegatów wysłać zechciały. Rewidowanie naszych Spółek przez kompetentne osoby jest żywotną kwestją i żadna z pod tych rewizji uchylić się nie powinna. Spółki reprezentują solidarną pracę około podniesienia naszego dobrobytu. Każda Spółka musi umiejętnie i rzetelnie ten ekonomiczny rozwój popierać, ulegając krytyce jawnej naszego społeczeństwa. Umiejętnymi zaś strażnikami tej pracy około naszego społeczeństwa mogą być ci tylko, których zaufanie powoła na rewizorów i członków Komitetu. Tych zadaniem będzie wnikać w prace wszystkich naszych Spółek i bronić dobra naszego społeczeństwa, które mniemaniem swoim gwarantuje zachody Spółki. Gdzie Spółka nie będzie chciała poddać się kontroli rewizorów i opiece Komitetu, myślę, że Komitet i Sejmik przyszy postanowić, aby taką Spółkę podać do publicznej wiadomości, że się nie chce poddać rewizji technicznych rewizorów. Taki kierunek chcę nadać w tym względzie obradom przyszłego Sejmiku, który z tego względu w obec zapasów na nim mających uchwał, wielkiego dla wszystkich Spółek będzie znaczenia. Przeto proszę wszystkie Spółki, ile możliwości żadnej nie wyjąwszy, aby na Sejmiku do Trzemesznan swych Delegatów wysłać zechciały i w odpowiedniej opatrzyły ich instrukcje. Porządek dzienny obrad Sejmiku, który się w Trzemesznie na sali p. Bukowieckiego dnia 4 i 5 grudnia rb. odbyć ma i projekt do rewizji ustaw Związku Spółek zarobkowych dołączam.

Sroda, dnia 12 listopada 1883.

Ks. A. Szamarzewski,

Patron Związku Spółek zarobkowych.

Porządek dzienny:

- 1) Dnia 4 grudnia we wtorek o godzinie 8 wieczorem.
- 2) Zebranie wszystkich Uczestników na sali p. Bukowieckiego i zagajenie Sejmiku przez Prezesa Komitetu Związku.
- 3) Sprawozdanie mandatów Delegowanych przez Komitet.
- 4) Ukonstytuowanie się bióra przez wybór Marszałka, zastępcy jego i dwóch Sekretarzy.
- 5) Przedłożenie i przyjęcie porządku dziennego.
- 6) Wyznaczenie Komisji do punktów 10, 12 i 13 porządku dziennego.
- 7) Następują obrady w pojedynczych Komisjach.
- 8) Dnia 5 grudnia w środę o godzinie 9 rano: 6) Przejście rezolucji ostatniego Sejmiku.
- 7) Sprawozdanie Patrona z czynności Związku za r. 1882.
- 8) Sprawozdanie Podskarbiego z kasy Związku i względnie pokwitowanie na wniosek Komisji przez ostatni Sejmik wybrany.
- 9) Referaty Delegatów o rozwoju Spółek, przez nich reprezentowanych, z ubiegłego i z bieżącego roku.
- 10) Zmiana Ustaw Związku Spółek Zarobkowych Polskich przez Komitet proponowana.
- 11) Potwierdzenie Rewizorów Spółek przez Komitet Sejmikowi przedstawionych.
- 12) Udzielenie członków nie mogą służyć za podkładkę pożyczek.
- 13) Kwestya terminu wypłaty udziałów członkom wykluczonym.
- 14) Nowe prawo subhastacyjne w obec Spółek.
- 15) Wybór Członków Komitetu w miejsce ustępujących.
- 16) Wybór Członków Komisji rewizyjnej Kasy Związku.
- 17) Ustanowienie miejsca przyszłego Sejmiku.
- 18) Wnioski Delegatów.

Sprawy katolickie w Bośni.

Wiedeń, 12 listopada.

Zanim podam dalszy ciąg treści sobotnich rozpraw, delegacy austriackiej i komentarza do nich, pospieszam przesłać brzmienie mowy powiedzianej na dzisiejszym posiedzeniu tejże delegacyi przez księdza dziekana Pflügla o niektórych sprawach katolickich w Bośni. Mowa ta, acz wypowiedziana w właściwym ks. Pflügla — co nie dziw, tonie kazańskim, niekoniecznie stósownym w zgromadzeniu parlamentarnem, zwłaszcza gdy w skład zgromadzenia wchodzi żywo cychające na sposobność do popuszczenia wodzy sztyrceremu usposobieniu swemu, była orzeźwiającem epizodem w komedji wzajemnego wprowadzania się w

obłąd fraszowymi oświadczeniami i fraszowymi wtami
uności, w tym aż do wstręta nudnym mlócianiu czechy
plew na temat stósunków normalnych, przyjaznych,
szczyrych, ścisłych, serdecznych itp., na temat pokoju
powszechnego, zabezpieczonego ustawicznym zbrojeniem
się mocarstw i coraz to nowymi wynalazkami i wy-
datkami ku rozwinięciu militarystyki do stopnia wyższe-
go, niż ludu znieść potrafią. Mowa ks. Pflügla była
skierowana do ministra wspólnej skarbowości austro-
węgierskiej p. Kallaya, jako naczelnika administracji
Bośni i Hercegowiny, który też na nią odpowiedział.
Radłbym podać o rzu oba przemówienia te wraz z
uwagami, co jednak na dziś przed odejściem poczty
byłoby za wiele. Przesyłam więc chwilowo tylko mowę
ks. Pflügla, która w przekładzie z stenogramu brzmi
jak następuje:

Na posiedzeniach komisji budżetowej przedstawiono
nam sytuację w Bośni i Hercegowinie w świetle bardzo
różnym. Ale każde światło ma i cień swój, a tak tedy
zdaje mi się, że trudno dostrzedz pewnego cienia pod
względem opieki nad religią katolicką i pomocy, jakiej
katolicy pod względem religijnym od rządu dozwajają. Wy-
baczyć, że zabieram głos, by o tym pomówić; bo wszakże
ja sam jeden w tej wysokości delegacji, który jako kapłan
bezpośrednio do Kościoła katolickiego należę. (Głośne
śmiechy na lewicy i w łoży dziennikarskiej). Nie nie
wspomnę o wielu rzeczach, o których słyszałem; gdyż być
może, że nie co do wszystkiego jestem dokładnie poinfor-
mowany (śmiechy na lewicy i w łoży dziennikarskiej), że
niejedna pogłoska jest przesadna. Pozwolę sobie tylko
dwa punkta przedstawić wys. Zgromadzeniu.

Przed kilkoma miesiącami prawosławny metropolita
serajewski wydał list pasterski. List pasterski, jest to
odezwa Biskupa z pouczeniem i napomnieniem, odczytywana
z wszystkich ambon. W tym oto liście pasterskim metropolita
prawosławny odzywa się o Kościele katolickim i jego
kapłanach w nie bardzo przyjaznych słowach. Obwinia ich
o prozelityzm, a pod względem kościelno-historycznym i dog-
matycznym zachodzą w tym liście pasterskim błędy rażące.
Mniemam, Panowie, iż nie potrzebuję mówić Wam, że, gdy
coś podobnego się zdarza, każdy Biskup katolicki ma ob-
owiązek nie milczeć, lecz jako najwyższy w prowincji ko-
ścielnej stróż i nauczyciel, odeprzeć napaści. Książę Arcy-
biskup serajewski zdecydował się na to dopiero po dwu
miesiącach. Może pomyślał sobie, że i wys. rząd nie po-
zostanie obojętnym na kalumnii rzucone na Kościół kato-
licki. Gdy jednak nie o tym słychać nie było, wydał wraz
z księdzem Biskupem mostarskim list otwarty, nie list
pasterski, a więc nie odezwę czytana z ambon, lecz list
otwarty do prawosławnego metropolity serajewskiego,
w którym w sposób obiektywny (śmiechy w łoży dzien-
nikarskiej) sprostował zarzuty uczynione Kościołowi kato-
lickiemu i błędy kościelno-historyczne i dogmatyczne.

Gdy to się stało, wyszło od rządu bośniackiego do
obu metropolitów pismo z naganą, zarówno do metropolity
prawosławnego, które to pismo mogło być tak samo być
wydane już przed dwoma miesiącami, jak i do metropolity
katolickiego, w którym to piśmie, jak mi mówiono, za-
chodzi także ustęp z radą, aby w podobnych wypadkach nie
ogłaszał niczego bez wiedzy i aprobaty rządu. Mielibyśmy
tu więc sprawę z czemś w rodzaju placetu regium, zobo-
wiązującego Biskupów do poddawania aprobaty rządowej
wszystkich swych rozporządzeń, listów pasterskich i pism
kanonicznych. Wypowiadał tu mniemanie, że Jego Eksc.
pan minister dla Bośni nie ma w tym wszystkim udziału
żadnego, bo trudno mi wyobrazić sobie, iżby pan minister
Biskupowi katolickiemu miał zabraniać ogłaszania obrony
przeciw obelgom miotanym na Kościół katolicki, obelgom
nie tylko oddanym do publiczności, lecz odczytanym także
z ambon; i że trudno mi wyobrazić sobie, iżby pan mini-
ster chciał względem Arcybiskupa serajewskiego zaprowadzić
placetum regium.

Drugi wypadek jest następujący: Książę Arcybiskup

serajewski prosił wysoki rząd, aby postarał się o ustano-
wienie nauczyciela religii dla uczniów katolików w seraje-
wskim gimnazjum krajowym, które to żądanie niewątpli-
wie każdy z wasz usza za słusze i które uważa też wysoki
rząd za słusze. Rząd tedy powiedział, że ma być usta-
nowiony nauczyciel religii katolickiej, rozpisal ów konkurs,
ale doniósł Biskupowi serajewskiemu na piśmie, że nazwi-
sko nauczyciela poda się mu do wiadomości po dokonanej
nominacji. Panowie! U nas w Austrii inaczej. Nie mo-
żna ustanawiać nauczycieli religii bez aprobaty, bez za-
twierdzenia, bez misji od Biskupa; a że nauczyciel religii
w Serajewie jest ustanowiony przez rząd, z następnym do-
piero zawiadomieniem Biskupa, przeto Biskup, chociażby
miał swoje wątpliwości o kwalifikacji nauczyciela, nie mógł
by już nie w tej sprawie uczynić. Pominęto więc oczywiście
kompetencją Biskupa.

Nie będę mówił o innych wypadkach raz dla tego, że
nie jestem całkiem pewny, czy rzeczy na prawdę tak się
miały (śmiechy na lewicy i w łoży dziennikarskiej), a po-
tém dla tego, że pozytywnie jestem przekonany, iż pan
minister dla Bośni nie winien. Ze w ogóle mówięm o
tych sprawach, uczyniłem to w tej intencji, aby Jego Eks-
cencyja nakłonił, by oddał sprawiedliwość także katolickiej
mniejszości w zajętych krajach, i aby, skoro zasada kon-
stytucyjna w ogólności wymaga opieki dla mniejszości
(śmiechy na lewicy i w łoży dziennikarskiej), katolicka
mniejszość w Bośni i Hercegowinie także znajdowała u rzą-
du opiekę.

Tylko jedno jeszcze powiem. Katolicy w Serajewie
mieli nieszczęście, że przed kilkoma laty spalił się im ko-
ściół. Rząd, co prawda, wystawił im kościółek, ale to ka-
plica tylko z pruskiego muru, tak szczupła i nędznie upo-
sazona, że Arcybiskup, mający czterech kanoników, nie
może celebrować nabożeństwa w sposób uroczysty. (Śmiechy
w łoży dziennikarskiej). Ponieważ powiedziano nam, że
budżet administracyjny Bośni i Hercegowiny ma tyle do-
chodów, ile czynią wydatki (ma nawet po kilkadziesiąt ty-
sięcy rocznie przewyżać dochodów nad wydatki; przyp-
koresp.), przeto mniemam, iż wolno mi prosić pana mini-
stra, aby ulitował się nad katolikami i, jeżeli czas i fun-
dusze pozwalają, dopomógł im, żeby kościół dostali.
Wszakże prawosławni mają oddawna wielką i piękną cer-
kiew, a Turcy mają w Serajewie meczety całymi tuzinami.
Kończąc więc prośbę, aby pan minister miał wzgląd na ka-
tolików i aby, skoro są niewątpliwie najwierniejszymi i naj-
więcej przywiązanymi obywatelami państwa, wynagrodził im
to (śmiechy na lewicy i w łoży dziennikarskiej) uwzględ-
nieniem ich interesów i podaniem ręki pomocy.

Odpowiedź ministra Kallaya, obsypaną okla-
skami przez lewicę, poznamy jutro.

KORRESPONDENCJE KORYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 13 listopada.

(Tegoroczna sesja sejmowa.)

Za dni kilka rozpocznie sejm pruski swoje prace.
Przywódcą centrum dr. Windhorst zwołał już osobnym
okólnikiem członków stronnictwa na pierwszą naradę
frakcyjną. Jakże rząd zamierza Izbie przedłożyć pro-
jektu do ustaw, do tej chwili nie wiadomo. Dzienniki
półrządowe wyciszyły wprawdzie już cały szereg pro-
jektów, które Izbę prawdopodobnie zajmą, lecz podobne
wiadomości należy zawsze przyjmować z pewnym za-
strzeżeniem, przywiązując do nich tyle tylko wagi, na
ile w ogóle zasługują kombinacje dziennikarskie. Pu-
bliczność, nie ciekawa weale, wyczerkuje zresztą tym ra-
zem z dziwną cierpliwością i spokojem otwarcia obrad
poselskich; widocznie nie spodziewa się ona ważniej-
szych rezultatów z tegorocznych dyskusji sejmowych.
To też przyjmowała wszelkie przypuszczenia i refleksje
prasy półrządowej nader obojętnie i zaledwo na seryo

się zastanawiała nad tem, jakie rząd zamierza propo-
zyce Izbie przedłożyć. Być zresztą bardzo może, że na-
wet panowie ministrowie do tej chwili nie wiedzą do-
kładnie, jakie projekta przyjdzie im przedłożyć; — za-
leżeć to będzie ostatecznie od tego, jakie granice zakre-
ślił pracom sejmowym mowa od tronu, którą dopiero
w ostatniej chwili król sam przy pomocy prezesa mini-
sters twa wygotuje. Wiemy przecież już z doświadcze-
nia, że znaczna część projektów dopiero po otwarciu
obrad przedłożona bywa Izbie. — Projektu kościelno-
politycznego rząd zapewne nie przedłoży. Dzienniki li-
beralne dowodziły wprawdzie, że, ponieważ §§ 2, 3 i 4
ustawy z dnia 14 lipca 1880 r. tylko do 1 kwietnia
1884 mają moc obowiązującą, rząd postara się o przed-
łużenie owych przepisów ze strony sejmowej. Ale rząd
nie potrzebuje koniecznie owych paragrafów, które jed-
ynie się odnoszą do kwestyi dyspensacji administrator-
ów dycecyj od złożenia przysięgi, zniesienia ustawy
obrocznej i rządowej administracji majątków kościel-
nych; przepisy te będą zbyt czyste, skoro rząd zezwoli
na zamianowanie Biskupów, jak to uczynił dla dycecy-
zy wrocławskiej, trefirskiej, paderborskiej, osnabr-
skiej i fuldajskiej, — lub odwoła Biskupów z wygna-
nia. Ponieważ aż ostatni § 2 ustawy z 31 maja
1882, powróciwszy za zezwoleniem rządu, uzyska-
liby jednocześnie uznanie rządowe, upadłaby tém
samem ustawa obroczna i administracja majątków
kościelnych wróciłaby do władzy duchownej. Wyp-
niemy zaś, czyby rząd chciał dla dycecyj po-
znańskich, kolonij, limburskiej i monasterskiej za-
proponować Stolicy św. administratorów dycecyjalnych.
Świeżiej ustawy nie potrzebuje więc rząd chwilowo
weale — a o organicznej rewizji ustaw majowych do-
tyczących ani słuchać chce. Dla tego spodziewać się
należy, że stronnictwo centrum dopełni obowiązku swego
i nie przestanie przypominać Izbie i światu fatalnych
skutków liberalnego ustawodawstwa kościelno-polity-
cznego, które tylko radykalnymi środkami usunięte być
mogą. Jak dawniej zawsze, tak i tym razem frakcja
centrum uformuje osobną komisją dla zażalen, która
zbada dokładnie nadesłane z prowincji skargi i na-
stępnie wytoczy je przed forum Izby.

Praga czeska, 11 listopada.

(Wybory miejskie. — List otwarty p. Tonnera. — Rękopis królod-
worski. — Wybór p. Gregra.)

(XX) Od dawna już żaden wybór w Czechach nie
wywołał takiej wrzawy, jak dokonany wreszcie dzisiaj
wybór w wiejskich okręgach rondnickich. Dr. Edward
Gregr zwyciężył 285 głosami; p. Tonner otrzymał
181 głosów. Jest to czysto osobista porażka pana
Tonnera, który, aczkolwiek popierany przez Staroczechów,
do ostatka zaklinał na wszystkie tony, że nie należy
do stronnictwa konserwatywnego, że jest tak samo
„wolnomyślny“ jak dr. Gregr itd. P. Tonner w całej
tej sprawie grzeszył brakiem taktu. I tak np. wczoraj
na domiar ogłosił list „otwarty“ w tutejszych dzien-
nikach, w którym w sposób niegodny napada na wieś-
kiego korespondenta „Narodnich Listów“, oskarżając
go o brak patryotyzmu, i to na mocy pogadankę przy-
piwie. Pomiędzy różnymi dowodami tego braku patryo-
tyzmu owego wieśdńskiego korespondenta „Narodnich
Listów“ p. Tonner podnosi i ten, że ten pan E. nie
wierzy — w autentyczność rękopisu królodworskiego!
Jak gdyby taka czysto literacka kwestya miała cośkolwiek
wspólnego z uczuciami patryotycznymi! Nie zna-
my tego pana E. i weale nie przypada nam do smaku
jego sensacyjna swoboda korespondencyj. Natomiast
znamy bardzo gorliwych patryotów czeskich
i to zajmujących się specjalnie studjami literackimi,
którzy także wprawdzie o autentyczności owego rękopi-
su, który pierwszy negował znany uczony czeski Do-
browski. Dalej p. E. miał zawsze w restauracji, przy

piwie, wyrazić zdanie, że naród czeski w walce z Niem-
cami mógłby zginąć. Jeżeli tak jest, to pana E. można
co najwięcej zaliczyć do pesymistów, ale żeby mu
dla tego odmawiać patryotyzmu, to rzecz dziecinna;
wyrzuty podobne zaś tém niewłaściwsze, skoro podnie-
sienie bywają od osoby, która sama prywatnie mówi
tak wiele, że możnaby łatwo zapłacić pięknem za na-
dobne.

Ale, guarda e passa! Wybór p. Gregra o tyle
jest wypadkiem fatalnym, że po tym posle nie można
się spodziewać, aby w klubie posłów czeskich dochowy-
wał zawsze koniecznej solidarności. W każdym razie
swą konsekwentną opozycją wiele utrudni zadanie sza-
nownego prezesa klubu dr. Riegera. Zresztą rada pań-
stwa zbiera się po raz przedostatni, a może po raz
ostatni. A zatem też p. Gregr przy pomocy i szcze-
4 Młodoczechów, którzy zasiadają w klubie czeskim,
nie zdoła pewnie rozwinąć bardzo niebezpiecznej dzia-
łalności. Ostatecznie p. Gregrowi, jakkolwiek na wiele
jego poglądów nie podobna się zgodzić, trzeba jednak
przysiąc nie pospolitą inteligencją.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Czasu“ piszą z Warszawy co na-
stępuje:

Coraz więcej przybywa szczegółów, które świadczą, że
nie omylił się, twierdząc przy objęciu przez Hurkę sta-
nowiska gubernatora w Królestwie Polskim, iż prowadzić
on będzie systematycznie rusyfikację kraju naszego. Szczeg-
gółów tych dostarcza codzienna kronika naszego życia, a są
one przytém tak nieraz śmieszniemi i ubliżającemu p-wadze
gubernatora, że o jego politycznym uzdolnieniu tylko smu-
tne nabrąć można wyobrażenia. I tak nie dawno inter-
pelował p. gubernator oberpolciomajstra Buturlina, dla czego
dotychczas nie zaprowadzono w Warszawie dorózek, urzą-
dzonych na sposób ruskich; ponieważ bruki są dobre w
Warszawie, ztém zawczasu należy pomyśleć o wprowadze-
niu w użycie tak zwanych zwoszczyków. Zwracał
także uwagę pan gubernator, że w afiszach teatralnych
znajdują się często myki, aby tego więc ściśle przestrze-
gano. Takie i wiele podobnych szczegółów są na porządku
dziennym. W zamku, którego zarząd należy do carskich
ochmistrów dworu, pan Hurko wprowadza nowe reformy,
wskutek czego powstały nieporozumienia między nią i za-
rządem; pan Hurko nader despotycznie postępuje w urzę-
dunkami. Obszedło to także w wszystkich, że margrabiemu
Wielopolskiemu, który dotychczas zajmował apartament w
zamku, mieszkanie odebrano.

Co do „Dziennika Warszawskiego“, p. Szezebalski
objął już redakcję. Powszechnie panuje przekonanie, że p.
Szezebalski jest tyko podstawiony chwilowo, gdyż z powo-
du swego zbyt nadwątłego zdrowia redakcyą długo zaj-
mować się nie może. Ale prawdziwym następcą księcia
Galicya ma być brat pan Hurko, p. Salies, który znany
ma być w piśmiennictwie rosyjskiem z wielu rozpraw poli-
tycznych, wydawanych pod różnymi pseudonimami. Posada
bowiem redaktora „Dziennika“ jest dość intratna. Oprócz
wspianego mieszkania — pensya wynosi 3000 rubli ro-
cznie, przez tego redaktor dostaje zawsze jakiś honorowy
urząd, za który otrzymuje również dobrą pensyą. Jk sty-
szalem, pan Hurko pisuje także artykuły do dzienników
moskiewskich. Ks. Galicya pozostał w zamku i otrzymuje
pensy 3000 rubli.

Najzupełniej prawdziwą jest wiadomość, że celem po-
większenia liczby prawosławnych mieszkańców postanowiono
podrządkować ze szpitala „Dzieciątka Jezus“ chrzc. na praw-
osławie. Również potwierdza się wiadomość, że z kla-
sztoru na Górze Świętokrzyskiej mają być wypędzeni księża
katolicy, a na miejsce ich osadzeni mnisi prawosławni!
Mówią także, że w Lublinie zakonnice Wizytki, których
jeszcze kilkanaście pozostało, przeznaczonych na wymarcie,

[29] Wioskowy tyran.

Opis wyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 259.)

Rozdział XVI.

Ze względu na ogrom występku, popełnionego przez
Carmela, sprawiedliwość przyspieszyła swój bieg, podo-
bny zwykłe do biegu zółwia. Dzięki prawdziwemu cu-
dowi pospiechu, młody Pastorini, którego zbrodnia dato-
wała się z czerwca, doczekał się sądu na początku paź-
dziernika, odsiedziawszy cztery miesiące tylko przedwstę-
pnego więzienia.

Pretoire przybrał się w biret i usiadł majesta-
tycznie na krzesełku.

Jak wilki (w „mówiących zwierzętach“ Castiego),
podobnie adwokaci, żandarmi, sekretarze, kanceliści i
syndycy tworzą zbitą masę, której wszyscy członkowie
żyją razem w dobrém porozumieniu i udzielają sobie
wzajemną pomoc przeciw wszelkim napadom, przycho-
dzącym z zewnątrz. Pretore, Gino Novi nie widział
był nigdy przed tą sprawą ani oskarżyciela, ani oskar-
żonego, lecz nie usłysawszy jeszcze dwóch słów, już
potępił był Carmela, gdyż dla wszystkich urzędników
prawo jest bożyszczem.

Gino Novi uważał to za niedorzeczność, że nie mo-
żna było skazać podobnego nędznika bez zwykłych są-
dowych formalności, lecz prawo dawało oskarżonemu
możliwość obrony przed sądem, a pretore szanował
prawo.

Nie ma istotnie rzeczy, którejby nie można osią-
gnąć za pomocą kodeksu; nadaje on się do wszystkiego,
odpowiada za wszystko; trzymając go jak nauczyciel
trzyma ucznia w ryzach, nie możecie go nie uwielbiać,
tak jest dokuźliwy dla innych, tak elastyczny i wszech-
władny.

Adwokat Carmela był bojaźliwym człowiekiem. Pe-
wny swego honorarium bez względu na to, czy jego
klient będzie skazany, czy uwolniony, doznawał obawy
na myśl, że oddając się sprawie całém sercem, wy-
stawi się na nielaskę pretora i władz publicznych w
ogólności.

Jest to rzeczą bardziej narażającą stawać w obro-
nie wolnego obywatela, skrzywdzonego przez żandarma,
aniżeli bronić rozbójnika, mordującego podróżnych.

Straciwszy wiele w skutek małoduszności adwokata,

stracił Carmelo niemniej przez nieroztropność swych
świadków. Namietne zeznania bliskich mu osób ścia-
gnęły nań niechęć trybunału, tacy zaś sąsiedzi, jak
Gigi Canterelli i Cecco, bronili go z zapałem, który
się wydał podejrzanym. Gigi Canterelli wyrwał się
z zuchwałem wyrażeniem, oświadczając, że Bindo Terri
był „briccone i scelerato“ powołanym do czynności żan-
darma przez lepięć od siebie ubranych lotrów. „Wiedzą
o tem wszyscy — mówił — gdyż cała gmina jest
ofiara zdzierstw bandy ciemiężycieli.“ Za ten gwałtowny
wyew, będący wyrazem prawdy, wypędzono śmiałego
kupca ze sali i zanotowano sobie jego imię, odkładając
zemstę na później.

Odtąd już los Canterellogo był zdecydowany;
gdyby w przyszłości ukradziono mu ryż, lub gdyby
urzędnie celnemu domagali się od niego niesłusznie
opłaty od sera, mógł być pewnym, że nigdy już nie
otrzyma wymiaru sprawiedliwości przed preturą w Po-
modoro.

Proces zajął cały dzień październikowy, zabierając
drogi czas wielu ludziom, którzy mieli pracę w winni-
cach. W ciągu całego posłuchania Carmelo stał po-
między dwoma żołnierzami; trud, jakiego w tej chwili dozna-
wał, wyczerpał ostatecznie jego siły, osłabione już wię-
zieniem. Stary ojciec obżatowanego, bracia i Pippo
towarzyszyli obradom, drząc z oburzenia, i ocierając kro-
ple potu, spływającego im z czoła.

Na zapytania dawał więzień nie zbyt roztropne
odpowiedzi, i tak np. powtarzał uporcezywie: „Uczynił-
bym to samo jutro, gdyż otrul mojego psa.“

Na nieszczęście nie mógł Carmelo przytoczyć na
swe twierdzenie żadnego dowodu, a gdyby mu się to
nawet udało, jakąż mogło by mu przynieść korzyść!
Stróż moralności publicznej zatrąwał psy na mocy ustaw
gminy.

— Uczyniłbym to samo jutro, — rzekł Carmelo,
a w oczach zalał mi blask, który oświecił chorobliwą
bladłość twarzy.

Gino Novi spojrzal na niego z pod czarnego biretu
i zadrzał mimowoli. „Oto materyał na królóbójców“,
myślał w duchu.

Młodzieniec miał niezawodnie w sobie materyał na
Wilhelma Tella, lecz pretore nie rozumiał tego w takim
znaczeniu.

Adwokat Carmela żądał stawienia trzech osób,
którym otruto psy, oni zaś śmierć tych zwierząt przy-
pisywali Bindowi; powołał również farmaceuta, dostar-
czającego trucizny. Ale wieśniacy stanawszy przed
trybunałem, stracili pewność siebie, bąkali, skrobali się
po głowie, ucierali nosy, słowem pod wpływem prze-
strachu składali tylko dwuznaczne i pełne sprzeczności
zeznanie. Pan Squillace zaś zaprzysiągł się z równie
niezłomną powagą, jak gdyby był deputowanym oskar-
żonym o sprzedawność, a nie biedakiem, skazanym za
pięćdziesiąt lirów rocznie na opatrywanie wszystkich cho-
rych gminy.

Tak spłynął długi, ciężki i smutny dzień; promienie
słońca przebijaly grube szyby okien, a atmosfera była
przepelniona nocnym zapachem czosnku, albowiem po za-
ogrodzeniem cisnął się cały motłoch z Pomodoro, rów-
nie liczny, jak pszczoły w chwili wysypywania się z
ulu. Adwokat czując zwrócony na siebie groźny
wzrok pretora, gubił nie przewodniacy sprawy i wpadał
na myśl, że kilkomiesięczne więzienie nie byłoby
śmiercią dla młodzieńca — że on sam musi myśleć
o sobie, będąc ubogim i mając liczną rodzinę do wyży-
wienia.

Nie umiał on wyciągnąć najmniejszej korzyści
z zeznań świadków, przyczynił się do wypędzenia Gigi
Canterellogo, bronil słabo, mówiąc ogólnikowo i dając
do poznania, że ma złe wyobrażenie o swym kliencie;
nie miał nawet odwagi przedstawić we właściwym
świecie ani jednej z niezliczonych nikczemności, z któ-
rych składała się zarówno przeszłość, jak teraźniejszość
Binda Terri.

Był to jeden z tych dość we Włoszech pospolitych
procesów, których wyrok z góry jest znany. To też
nikt z wyjątkiem synów Pastoriniego i starego Pippa
nie zadziwił się weale, gdy Gino Novi, którego czarne
i przenikliwe oczy błyszczały jak lancety, skazał Car-
mela na siedm miesięcy więzienia za gwałt, popełniony
na osobie, reprezentującej prawo. Byłby on wolal siedm
lat, lecz był to młodzieniec roztopny, nie dający się
nigdy unosić namiętnościom.

Siedm miesięcy!
Miał zatem Carmelo całą okrutną zimę i część
słodkiej wiosny spędzić w ciasnej celi więziennej.

Gdy usłyszał ten wyrok, szalony przestrach zabły-
snął w jego wielkich, otwartych oczach, usta mu zsi-
niały. Drżenie ogarnęło całe jego ciało; w końcu
padł zemdlony.

Nie jadt nie przez cały poranek i stał przez dłu-
gie godziny.

Stary Pastorini, człowiek silny, zaczął drzeć, jak
kobieta; żyły nabrzmiały mu na czole, a chmura za-
wisła w oczach. Z obawy przed atakiem apopleksyi
wyprowadzili go sąsiedzi przemocą ze sali.

Znalazłszy się na świeżem powietrzu, zachwiał się
i odetchnął z wysileniem.

To za to, że upadamy pod ciężarami gminum, to
za to, że dajemy nasz ostatni grosz na potrzeby —
że oddajemy nasze ostatnie dziecko do koszar, że ostat-
nie westchnienie wydajemy w szpitalu! Niech nas
Bóg ma w swojej świętej opiece! Jesteśmy stokród
głupsi i tchórzliwsi od owiec, pozwalających się strzyż
bez oporu! Przyjaciele, znalazł się mnie przez całe ży-
cie. Byłem człowiekiem spokojnym, uczciwym, pełnym
szacunku dla rządu i prawa, punktualnym w placeniu
długów i podatków. Wychoywałem moich synów w
poczciwości i cnocie. Czy zasłużyłem na to, co mnie
dzis spotyka? Przyjaciele, dzisiaj chciałbym ogniem
i żelazem grasować po całym królestwie, ażeby wytypić

tych niszczących nas nędzników, to robactwo, czolga-
jące się przed przełożonymi, lecz gryzące ubogich, jak
zmije! Przynajmniej na Boga, że pragnę z całej mej
duszy rewolucji, krwi czerwonej, strasznych walk i spra-
wiedliwości ludzkiej!..

Tu mu głosu zabrakło; podniósł tylko ramiona ku
niebu i byłby upadł, gdyby go nie podtrzymał.

Równocześnie Pippo, który został w sali, pod-
niósł się na drżących nogach; starzec o błyszczą-
cych w promieniach słońca swych włosach, zawołał do
sędziego:

— Drogi panie, wiele szanowny panie, nie możesz
tego uczynić! Młodzieniec to dobry, jak złoto. Nie
możesz go pan uznać za kryminalistę i zamknąć ze
złodziejami. Drogi panie, czuogodny sędzio, posłuchaj
mnie. Ma on zaślubioną moją wnuczkę, zapowiedzi już
wyszły, a narzeczoną placze w domu. Suknia ślubna
leży w szufladzie, wszystkie kwiaty pożyłki i zwiędły.
Dobry panie, posłuchaj mnie. Biedny chłopiec spędził
już cztery długie, okropne miesiące w więzieniu. To już
dosyć; to za nado! Nie uczynił on nic złego. Gdy-
byście panowie tylko znali tego lotra, rzeźmieszka, szal-
bierza, ladaca, jakim jest ów żandarm!..

— Wyprowadźcie tego szaleńca — rozkazał pre-
tore — a woźni schwyciwszy Pippa, wyrzucili go za
drzwi.

— Oczernianie reprezentanta władzy — mrucał
Gino Novi, zamykając wielką tekę i schodząc ze swego
tronu.

Noc zapadała, pospieszył więc do mieszkania, które
zajmował za salą sprawiedliwości, gdzie go oczekiwał
podwieczorek, złożony z flaków, szynki osmażanej i so-
czewicy. Zaprosił on na tę ucztę panów Gasparda
Nellemane i Luca Finti, chcąc spędzić wesoło kilka
godzin przy kieliszku i wśród gry w kości.

— Obawiam się, że mieszkańcy tej gminy są bar-
dzo niekarmi i rewolucyjni; nie znają oni uszanowania dla
władzy. Dwaj jego współbiedniacy zapomnieli zupełnie,
że bez rewolucyi byłoby teraz sprzedawani w ojcowski
sklepie, jeden stare żelazko, drugi zgnie ryby; po-
kiwali oni głową, uznając, że zły duch panuje wszędzie,
że lud nie zna uszanowania dla powagi. Albowiem pa-
nowie ci stanowili bardzo pospolitą zmieszane despo-
tyzm z radykalizmem. Nienawidzili oni wszystkich,
którzy stali od nich wyżej, a gardzili wszystkimi niż-
szymi. Uważali jednę tylko warstwę społeczną za godną
szacunku, to jest tę, w skład której wchodził sam.

Gdy Włochy oczyszczą się z owych oportunistów,
zajmujących w kraju wszystkie urzędy, z tych upatru-
nianych rozbójników, ograbiających skarb publiczny,
wtedy, lecz tylko wtedy będą mogły otrząsnąć się
z ciężaru swych podatków, odetchnąć swobodnie i pod-
nieść głos w Europie. Czy nadejdzie ten dzień kiedy?
Nadejdzie może, dzięki rojąsionej woli narodu. A może
też nie nadejdzie nigdy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mają być wydalone, a klasztor oddany będzie mnichom prawosławnym.

Powrotność rządu rosyjskiego w postępowaniu z nami oburza do najwyższego stopnia.

W uzupełnieniu wiadomości podanej w nr. 256 pisma naszego o obchodzie w Poczajowie dodajemy, że według gazet rosyjskich archimandryta Tichon z Zytomierza w obecności przedstawicieli rządu oświadczył, że Ławra poczajowska, na pamiątkę dnia jubileuszowego postanowiła złożyć bractwo w celach oświaty i dobroczynności ogólnie dla pielgrzymów przybywających z Rosji, a szczególnie dla prawosławnych Galicyan, którzy się tak rwą gorąco do Ławry. Prawdą jest, że wielu Rusinów galicyjskich udaje się do Poczajowa, ale nie są to prawosławni, jak się żytomierski archimandryta wyraża, lecz katolicy-Rusini. Wobec stósunków z cerkwi uniękiej w Galicyi, wobec schizmatycznych tendencji wielkiej części duchowieństwa ruskiego, nie pomogły zakazy ordynaryatów, a dodajemy, że i te zakazy nie były wydawane stanowczo. Stanowczy zakaz, oświecenie ludu niezawodnie powstrzymałyby pielgrzymki do Poczajowa. Co do samej Ławry poczajowskiej przypomina nam, że był to dawniej klasztor OO. Bazyliańców, zbudowany przez słynnego starostę Mikołaja Potockiego, który rok przed śmiercią przywdzawszy habit zakonny, pokutował tu za grzechy swoje. W roku 1832 Mikołaj zabrał te cerkwie i oddał ją popom prawosławnym, a obraz Matki Boskiej „raczył” ozdobić obrazem św. Włodzimierza.

NIEMCY.

Berlin, 13 listopada. Korespondencya rzymska do „Germanii” wywołała w prasie liberalnej ogromną wrzawę. „Nat. Ztg.” od dawna już zaniepokojona „niezdecydowanym zachowaniem się rządu w obec wymagań Stolicy św.,” dziś już zupełnie traci równowagę umysłu, ponieważ Stolica św. stanowczo się oparła demisyi Jego Eminencyi ks. Kardynała Prymasa i ks. Arcybiskupa kolńskiego. Dziennik liberalny nie może też wybaczyć „Germanii”, że odpowiedź odmowną Stolicy św. uznała za zupełnie uzasadnioną, a rządowi odmawia wszelkich pretensyi do wspaniałomyślności ze strony Watykanu.

Berliński organ stronnictwa centrum zastanawia się dziś w obszernym artykule nad kwestyą rezygnacyi obydwóch dostojników Kościoła. „Germania” przypomina dziennikom liberalnym i rządowym, które popiera rząd w jego żądaniach, fakt z niedalekiej przeszłości, który miał miejsce w łonie protestantyzmu. Otóż kiedy pastora Meinholda w Kamieniu, który był zarazem superintendentem i lokalnym inspektorem szkół, ewangelicka rada najwyższa złożyła w r. 1874 z urzędu i odebrała mu godność superintendenta za to, że złożył protest przeciw zaprowadzeniu małżeństw cywilnych, trybunał dla spraw kościelnych zatwierdził wyrok władzy duchownej, lecz później, kiedy p. Falk złożył tękę a p. Herrmann, przewodniczący w najwyższej radzie kościelnej poszedł w jego ślady i miejsce ich zaś zajęli panowie Puttkamer i dr. Hermes, tenże sam trybunał zniósł później wyrok dawniejszy i panu Meinholdowi oddał znowu superintendencję i nadzór nad szkołami. Dla czegoż podobnej procedury nie zastosuje trybunał także w obec Biskupów katolickich, „złożonych” z urzędu? Jeżeli prąd w sferach najwyższych rzeczywiście się zmienia, dla czegoż katolikom nie odmierza ją tą samą, co protestantom miarką? Przeprowadził wprawdzie rząd paragraf, dotyczący odwołania i przywrócenia „złożonych” z urzędu Biskupów, ale do tej chwili w praktyce go nie zastosowano — może żeby nie rozdzielić „Post” wolnokonserwatywnej i liberalnych dzienników, które z góry protestowały przeciw przyjęciu paragrafu owego.

Liberalna „Koeln. Ztg.” daje tymczasem rządowi zbawienne rady, jak się powinien urządzić, żeby i powagę swoją zachować i Kościół zadowolić. Dziennik nadreńskich liberalów sądzi, że rząd powinien już wreszcie poprzestać z przedkładaniem połowicznych projektów, które złego nie usuną. Kościół nie zadowolony a powadze rządu ubliżają; natomiast powinien gabinet berliński określić ostatecznie jasno i wyraźnie stanowisko swoje w obec wyznań chrześcijańskich a mianowicie w obec Kościoła katolickiego. Pierwszym ku temu krokiem będzie, jeżeli samodzielnie zupełnie zakreśli granice, w obec których Kościółowi wolno będzie się poruszać i oddychać. Wewnętrzne urządzenie Kościoła przysługiwane ma władzom kościelnym; — co zaś do wewnętrznych spraw kościelnych się odnosi, rozstrzyga rząd. I w podobnym guście prowadzi organ pana Eyerna rzecz swoją do końca w tej miłej a naiwnej nadziei, że program taki powinien się spodobać nie tylko rządowi, bo o tem nie ma co wątpić, lecz nawet Stolicy św. i katolikom.

Pan Giers, prezes ministerstwa rosyjskiego, zjedzie w tych dniach do Berlina, gdzie będzie miał u cesarza Wilhelma posłuchanie. Następnie uda się do P. Giers w odwiedziny do księcia Bismarcka do Friedrichsruhe. Powróciwszy w czwartek do Berlina, wyjedzie w końcu do Montreux. Domyślają się powszechnie, że p. Giers przyjeżdża w pokojowej misyi.

Wiadomości o chorobie księcia Bismarcka są spóźnione. Kanclerz niemiecki zapadł już przed 2 tygodniami na żółtaczkę, lecz dziś już jest zdrowy.

Redaktorem rodymitajch dzienników oldenburskich wytoczono proces z powodu artykułów, opisujących znane zajścia oldenburskie.

ROSYA.

Prasa petersburska zwróciła baczną uwagę na ostatnie artykuły „Gazety Kryżowców” i „N. Allg. Ztg.” względem narodowości polskiej w Prusach i w Austrii, i zgodnie przypisuje temu zwrotowi cele polityczne. „Nowosti” piszą: Półrządowcy berlińscy nie chcą ukrywać sztytu w worku. Z właściwą dyplomatom niemieckim otwartością, wręcz oświadczyli Polakom: „jesteście nam teraz potrzebni, i byłoby dla nas nieprzyjemnie, gdybyście zwracali oczy na Wschód i tam szukali wybawienia.” Tak więc mamy źródło nagłego objawu czułości! „Nauczenie religii w języku polskim i zaniechanie niemieckiego nazwisk polskich stanowią po prostu cenę, za którą w Berlinie chcą kupić sympatyje Polaków na przykład zawikłania międzynarodowych. Nie powiemy, że to jest piękna cena, boć to, co teraz ofiarują z Berlina Polakom, właściwie przyznały im prawa i manifesty Brólewskie. Jakkolwiekby, propozycja zrobiona; Polacy mogą się targować, jak się ten targ skończy — nie wiemy; sądzymy jednak, że nawet po dobieciu targu pożądane rezultaty nie będą ani z jednej, ani z drugiej strony osiągnięte. Rząd pruski wiele nie da, a naród polski starań wyrwano. — Uklęć, rzadko się to udaje, a zawsze

ski tyle już nybił gorzkiego doświadczenia, że jak starego wrobla nie złowią go na pływ...”

O tym samym przedmiocie takie zdanie wyrażają „St. Pet. Wied.”:

„Niemy widocznie chcą zmienić, rozumie się na czas pewien, stósunki swoje ze Słowianami zachodnimi, żeby ich poróżnić z Rosyą.”

AUSTRIA I WĘGRY.

Z Wiednia donoszą, że na komersie urządzonym w „Sopiensaal” na cześć Lutra było obecnych wielu profesorów, deputowanych i członków ewangelickich rad gminnych. Deputowany Barenther odpowiedział na toast wniesiony na cześć niemieckich deputowanych mówią na cześć Lutra, która zakończyła się okrzykiem — na szczęśliwą przyszłość niemieckiego narodu.

FRANCYA.

Paryż, 12 listopada. Fallières zostanie prawdopodobnie ministrem wyznań — senator dożywni Ferd. Barrot, b. minister, Bonapartysta, umarł.

W Izbie deputowanych zniesiono dzisiaj 365 głosami przeciw 101 dawniejsze ustawy, na mocy których katolicka administracja kościelna i kalwińskie konsystorze miały wyłączne prawo udzielania pozwoleń na pogrzeby.

Francuzi z niedowierzaniem i niechęcią patrzą na podróż cesarzewicza niemieckiego do Madrytu. Chociażby — powiada „Figaro” — nawet Hiszpania nie zawarła sojuszu zaczepno - odparnego z Niemcami, to przyjaźń tej dla Niemiec musiałaby nas w razie wojny do postawienia korpusu nad granicą hiszpańską. Niestety, myśmy nigdy nie starali się o to, aby sobie zjednać przyjaźń hiszpańską.

„Evenement” woła na Hiszpanię, aby się nie pozwoliła „zulańić.” Inne dzienniki, przychylnie rządowi, wyrażają nadzieję, że Hiszpania nie nie zrobi, coby dla Francyi połączone było z niekorzyścią.

WŁOCHY.

Rzym, 13 listopada. „Clairon” paryżki donosi, że za pośrednictwem austriackiego ambasadora toczył się między Stolicą św. a dworem włoskim rokowania, które atoli rozbiły się z tego powodu, że Stolica św. stanowczo żądała władzy do Alimonda, który też na przykład śmierci Leona XIII (już tak wcześniej?) ma najwięcej widoków do tyary papieżkiej.

TELEGRAMY.

Birmingham, 14 listopada. Jeden z urzędników cłowych londyńskich zabrał tu trzy pudła masy zegarowych, używanych do eksplozyi, zaszytych w owce skóry.

Genewa, 13 listopada. Dotychczasowi członkowie rady związkowej wczoraj znowu powtórnie zostali potwierdzeni wyjąwszy Heridiera, którego zastąpił Dunand. Rada związkowa składa się obecnie z 5 radykałów i 2 konserwatystów.

Z podróży po południowej Australii.

(Dokończenie.)

Wspomnę tu tylko jeszcze, że istniejące ustawy, regulujące sprzedaż ziemi, wszystkiej początkowo należącej do korony (Crown lands), wytorwały w koloniach rodzaj spekulacyi i to wielce rozwinętej a nader szkodliwie działającej tak dla rozwoju tych nowych krajów, jak niebezpiecznej w możliwych późniejszych skutkach. Duch ten spekulacyjny szybko też zaszczepił się w naszych kolonistach polskich, którzy tu ziemię sprzedając, tam kupując, w wielu razach dorobili się znacznego majątku; trzeba przyznać, że dotąd istniejące prawo sprzedaży ziemi koronnej w Australii południowej taką spekulacją wielce czyni przystępną, sprowadzając ryzyko prawie do zera; albowiem nabywający ziemię na publicznej licytacji za cenę, dajmy na to, 5 funtów za akr na wypłatę długoletnią, może w ciągu kilku lat zrezygnować z tego kupna, jeśli wykaze (co jest dość łatwem), że ziemia tej ceny nie może oprocentować — w takim razie jego selekcyja idzie na powtórna licytacya, w której często pierwszy nabywca utrzymuje się za cenę daleko niższą — w razie zaś osiągnięcia ceny wyższej, rząd wlepnagradza opuszczającemu selektorowi wszelkie ulepszenia przez niego na tej selekcyi uczynione. W ostatnim czasie właśnie jeden z naszych rodaków na takim poddaniu ziemi na ponowną licytację zarobił 700 funtów szterlingów. Żyłka ta spekulacyjna wyrobiła się w naszych ziemiach naturalnie i w innych kierunkach — i tak jeden z nich odstawił do pobliskiego młyna parowego swą pszenicę, odkładając regulacya rachunków do czasu późniejszego w oczekiwaniu wyższych cen — tymczasem właściciel młyna zbankrutował a nasz spekulant, istny typ naszych pracujących z nad Gopla z czasów „Starej baśni,” stracił 300 funtów. Cyfry tych obrótów handlowych dają pojęcie o mieniu, jakiego się tu dorobili ludzie, którzy czasu swego nie wiedzieli, za co soli kupić.

Otóż obraz w kilku słowach położenia, w jakim ta garstka Polaków, rzucona na południową półkulę naszego maleńkiego planety, prowadzi żywot spokojny i pracowity. Wszakże i tu nieprzyjaciel, jak dotąd nieprzejednany — Niemiec, na wiarę i narodowość naszą zasadki urządził. Już w ciągu podróży na okęcie obrabianie naszego ludu celem przeciagnięcia go do protestantyzmu odbywa się nader gorliwie. Taktyka w tej propagandzie zawsze ta sama, zasada się na usiłowaniu wykazania biednemu włościaninowi niższości jego w stopniu cywilizacyi, hojnie go obdarzając epitetem: „dummer Pole,” aż nareszcie da się przekonać najpręd, a wstydząc się już później narodowości swej, porzuca ją wraz z wiarą. Ofiary tego nawracania w czasie podróży są szczerze niemilczące, biada wszakże Polakowi, który wyładowawszy w Adelaidzie, dostaje się w okolice Kapundy, stacyi kolei żelaznej, prowadzącej ze stolicy do rzeki Murray do gniazd niemieczyj wsi Hahndorf i Gruenberg lub do miasteczka Tanundy. Tu, jeśli przy wierze swej obstaje, wystawiony jest na najohydniejsze przesładowania, robiąc mu szkodę w polu, a nawet trując i zabijając mu inwentarz żywy. Jest tam dosyć tych naszych owiec zabłąkanych, a pomimo poczytych starań wyrwania ich z tej paszczy niemieckiej, rzadko się to udaje, a zawsze jest bardzo trudnem.

Nieszczęście leży w tém, że w Adelaidzie wyładowującym Polakom, dowiadującym się nawet, gdzie Polacy mieszkają, wiadomości tej albo nikt dać nie może, albo nie chce, a natomiast agenci wskazują okolice Kapundy, której n iech każdy Polak obawia się więcej, niż zarazy.

Opowiadając fakta ściśle obiektywnie, nie jest mi o zamierem wyciągać z nich wniosków występowania przeciw emigracyi, jak mi też daleka jest myśl namawiania do niej, — wszakże licząc się z faktami, należy pomyśleć o środkach, zaradzających tej złej stronie w emigrowaniu na przyszłość. Takie zaś środki obronne wyjść tylko mogą z łona Polaków, złączonych w jedno ogólnie stowarzyszenie na całą Australiä wraz z Nową Zelandyą, gdzie naszych również jest dość spora liczba. Stowarzyszenie takie istnieje obecnie w Ameryce, a sądząc z przychylnego przyjęcia tej myśli między naszymi ziolkami w Sevenhills etc., jest nadzieja, daj Boże, niepłonna, że i my tu zdołamy się zorganizować w czasie niezadługim.

Wiadomość, jaką jeszcze w gazetach naszych w kraju czytalem, jakoby Towarzystwo Polaków istniało w Sydney, najzupełniej jest urojona. Tu prócz kilku rozbitków wiele różnorodnych Polaków, w większej liczbie nie ma. Takim stowarzyszeniu, rzecz jasna, łatwiej było utrzymanie stósunków z krajem i z koloniami polskimi w Ameryce. Korzyści zaś nie tylko pod względem narodowym dla nas, oddalonych od ojczyzny, płynęłyby z tej ciągłej łączności w myśli, pracy i miłości ku niej, ale i dla kraju samego pod względem moralnym, a może i ekonomicznym.

Do potrzeb naszej kolonii około Sevenhills należy także posiadanie lekarza Polaka, dla którego widoki materialne, zwyczajny drogość w tym kraju porady lekarskiej i materialny aptecznych, można powiedzieć, byłoby świetnem. Jest u nas w kraju młodych lekarzy bez wielkiej praktyki dosyć, a tu jest pole, gdzie nie tylko był dostatni byłby zapewniony, ale gdzie człowiek z inteligencyą a miłością dla sprawy naszej, mógłby się tej też niezmiernie zasłużyć.

Jak wszystko na tej ziemi ma swój koniec, tak też skończył się mój pobyt kilku-dniowy wśród braci rodaków w hrabstwie Stanley, i p. Kozłowski odwiózł mnie po szosie jak posiadzka, w kraju prześlicznym malowniczością do o dwie mile polskie odległego Claire, miasteczka nadzwyczaj czystego i mającego swój zakrąg na coś większego — jest tu albowiem nawet Skating ring, czyli ślizgawka sztuczna. Odwiedziłem tu poczyty Niemca-katolika, osiedlonego tu jako majster siodlarski od czasu, gdy w 1858 roku drapał w dzień niedobrowolnego wstąpienia do wojska w Wroclawiu; pokazywał on mi nainy list, odebrany w roku 1861 w lipcu, od sędziego z Wroclawia z żądaniem, by za 3 tygodnie stawił się przed sądem w Wroclawiu, dla wysłuchania wyroku za opuszczenie służby, zarazem ów sędzia żądał od niego, by przyprowadził z sobą kolegę ucieczki, który wszakże był obral krótszą drogę, do Ameryki — adres tegoż w liście owym dokładnie był podany. Poczyty siodlarz śmieje się z tego listu już dwadzieścia lat i jako curiosum zawsze w pugilaresie ma, a żona jego, Francuska, przestała już wierzyć w mądrość niemiecką. Zanočiau jeszcze, że w Claire w pewnym magazynie spotkałem kupca Anglika, mówiącego niezłe po polsku — dęcidemnt, nie ma jak Niemcy w prowincyach polskich, którzy się tego języka nauczyły nie mogą.

Sydney, 17 września. Wiktor Czarliński.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 14 listopada.

Doniesienia urzędowe. Król mianował ks. prob. Franciszka Wolszlegiera w Sypniewie kanonikiem kościoła katedralnego biskupstwa chełmińskiego w Pelplinie; dalej ks. dziekana Augusta Horwarta w Kiszporku kanonikiem, ks. Edwarda Stocka w Wartemborku i ks. Augusta Schwartza w Reszlu kanonikami honorowymi kościoła katedralnego biskupstwa warmińskiego we Frauenburgu.

Teatr. Jutro w czwartek komedia Moliera Skąpiec. — W piątek komedia Bałuckiego: Gęsi i Gąski. Na przedstawieniu tém będzie p. Reszkówna. — W sobotę koncert p. Józefiny Reszkówny i komedia Aleks. hr. Fredry: Pan Benet. — W niedzielę komedia Bałuckiego: Dom otwarty. — W poniedziałek drugi koncert p. Józefiny Reszkówny i komedia Bliźnińskiego: Mąż od biedy. — We wtorek na jubileusz 45-letniej działalności artystycznej p. J. Rychtera komedia Al. hr. Fredry: Zemsta za mur graniczny.

Na rzecz czytelników ludowych. Z przeniesienia 40 marek 20 fen. Dziś nadesłał N. z Sławoszewa 3 młk. Razem 43 marek 20 fen.

Podług berliński spóźnił się dzisiaj, w skutek czego przesyłki z zachodu doszły nas dopiero po godzinie dziesiątej.

Na dom OO. Zmarłychchwstańców w Lwowie. Z przeniesienia 620 marek 15 fen. Dziś nadesłał ks. J. S. z K. 1,50 m. Razem 621 marek 65 fen.

Na Misją OO. Zmarłychchwstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 495 marek 90 fen. Dziś nadesłał ks. J. S. z K. 1,50 m. Razem 496 marek 80 fen.

Na kościół w Samoklęskach. Z przeniesienia 60 marek 50 fen. Dziś nadesłał ks. J. S. z K. 1,50 m. Razem 61 marek 50 fen.

Na odbudowanie nowej świątyni w Gurowie. Z przeniesienia 316 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. J. S. z K. 1,50 m. Razem 318 marek.

Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrówce. Z przeniesienia 383 marek 75 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. J. S. z K. 1,50 młk. Razem 385 marek 25 fen.

Z Izby karnej sądu ziemiankiego. Dzisiaj zasiedli na ławie podsądnych: Piotr Laskowski, redaktor odpowiedzialny „Dziennika Poznańskiego” i p. Walenty Jastrzębski, redaktor odpowiedzialny pisma w języku niemieckim i w duchu polskim wydawanego „Polnische Correspondenz”. Król, prokuratora zarzucha obwiniony, że w nr. 134 „Dziennika Pozn.” z dnia 15 czerwca rb. i w nr. 21 „Poln. Correspondenz” zamieścił artykuły zarzucające nauczycielowi Schober w szkole elementarnej przy ulicy Półwiejskiej usjanowionemu, jakoby siedmiuletnie dziewczę Franciszkę Nowaczykównę nieletnościwie (unbarmherzig) był pobł, dla tego a to, że nie umiała czytać po niemiecy ku. Więc język niemiecki, który tyle trudności sprawia dzieciom naszym, który tylu procesów prasowych stał się już u nas przyczyną, którzy tyle kar w grzywnach i

więzieniach sprowadził na publiczność polską, — znow wywołał niniejszy proces z jego skutkami. Nauczyciel Schober przynajze, że bił owó dziecko, ale „podług instrukcyi”

Król, prokurator p. Müller wniosł o ukaranie podsądnym więzieniem po 6 tygodni, wnosząc zarazem o nałożenie im kosztów tego procesu, o ogłoszenie tego wyroku w obydwóch pismach i o zniszczenie inkryminowanych egzemplarzy, płyt itp. — Sąd, powróciwszy z narady, wygłosił przez usta przewodniczącego p. Hausleutnera wyrok skazujący p. Laskowskiego na sześć tygodni, a p. Jastrzębskiego na dwa miesiące więzienia, przychylając się zarazem do reszty wniosków król. prokuratora. Zeznaniu Nowaczykówny nie daje sąd bezwarunkowej wiary, bo to dziewczę jest pod wpływem matki, drugie dziecko zeznało, że nauczyciel wcale nie bił Nowaczykównę po plecach, tylko po rękach. Orzeka dalej przewodniczący, że podsadni, chcąc tego rodzaju artykuły zamieszczać, powinni to czynić z wielką ostrożnością. Zamieszczenie tej wiadomości nazywa sąd najlekomyślniejszem. Taki jest wywód sądu. My wiemy z doświadczenia, jak trudnem jest stanowisko redakcyi polskich w obec tego rodzaju procesów, w których drobne, do szkoły jeszcze chodzące dzieci świadczą mają i musza.

Z sali sądów przysięgłych. Krzywoprzysięstwo i namawianie do krzywoprzysięstwa. Wczoraj zasiedli na ławie podsądnym: Zegarmistrz Tomasz Jaskólski, jego żona Joanna Jaskólska, rodem z Królestwa Polskiego i czeladnik zegarmistrzowski Paweł Langner, obwinieni o powyższe zbrodnie. W toku wczorajszego postępowania zemłdła Joanna Jaskólska, odprawadono ją przeto do celi więziennój, odraczając jej sprawę do dziś, a pozostałych dwóch podsądnym sprawę rozpatrywał sąd dalej, skazując w końcu Tomasza Jaskólskiego na dwa lata i siedm miesięcy, Langnera na dwa lata i dwa tygodnie do domu karnego. Dziewczynę siedemnastoletnią z Stupey, która jako świadek słuchana, zeznawała podług zdania król. prokuratora, niezgodnie z prawdą, aresztowano wczoraj ze sali sądowej.

Dziś toczył się w dalszym ciągu proces przeciw Joannie Jaskólskiej, matce pięciorga żyjących drobnych dzieci. Wożny p. Rożalski z rozkazu przewodniczącego zasiadł obok podsądnej, aby jej przyślc w pomoc w razie zemłdenia. Sędziowie przysięgli uznali podsądną winną, polecając ją łagodności prawa. Wiadomo bowiem, że przy krzywoprzysięstwie są wykluczone łagodzące okoliczności. Sąd skazał podsądną na dwa lata do domu karnego. Jaskólska rzewliwie zapłakała, wysłuchawszy tego wyroku, wołając: „Jestem niewinna”

Jaskólski miał swój warsztat na Chwaliszewie, a zbrodni tej dopuścili się podsadni w bagatelnych sprawach, bo chodzilo o zegarki, które ludzie miejscy do reparacyi przynosili.

Otrzymujemy następujące pismo: „Członków szkoły śpiewu Tow. św. Wojciecha uprasza się o liczny udział we wtorkowych i piątkowych ćwiczeniach wieczornych, celem nauczenia się Mszy roratnej, która będzie śpiewaną na roratach w archikatedrze.”

Pierwszy śnieg zawitał dziś w nocy do Poznania. Pomieszany wraz z deszczem pada ustawicznie, lecz natychmiast topnieje. W każdym razie tradycyjny św. Marcin spóźnił się w tym roku o kilka dni.

W dniu 11 bm. przed południem udał się 10 letni chłopczyk z Jercze po piasek do dołów w pobliżu ogrodu Fischera, gdzie go po długich poszukiwaniach znalaziono piaskiem zaspanego.

Wieś Dąbrówkę kościelna pod Pobiedziskami sprzedał dotychczasowy właściciel Walsleben porucznikowi Soenke za cenę 135,000 m.

W Kościele wybrano ponownie do dozoru kościelnego dr. Bojanowskiego. Rendantem kasy wybrany został p. A. Bajer.

Radca rejencyjny Dickmann w Bydgoszczy mianowany został wyższym radcą rejencyjnym.

Roboty przy zamku mistrzów krzyżackich w Malborgu przez lato znacznie posunięto naprzód. Wieża, postawiona w pobliżu nowego mostu, już prawie jest gotową. Jest ona tak przybudowana, aby mogła także służyć do celów wojennych. Przy Złotej bramie umieszczono rzeźbiarz Behrend sceny z życia Jezusa.

Franciszek Paszkowski, właściciel dóbr Tonie w powiecie krakowskim, b. poseł na sejm krajowy, kurator szkoły różniczej w Czernichowi, umarł w poniedziałek w Krakowie. R. i. p.

W Wiedniu zmarł nagle w czasie mszy świętej bezpośrednio przed Podniesieniem paraliżem ruszony ksiądz Koptisch. R. i. p.

Gaetano Moroni, autor znakomitej i ciekawej „Encyklopedyi Duchownej” będącej opatrnością wszystkich pisarzy i literatów rzymskich, umarł w tych dniach, przesywszy 81 lat. Urodziłszy się synem balwierza, był nasamprzód pokojowcem Papieża Grzegorza XVI, potem osobą wpływową, a w końcu autorem dzieła uważanego za studnią nauk i umiejętności. Mówią, że Grzegorz XVI nie byłoby bez obrony tych stu i kilku tomów i że Moroni Papieżowi tylko zawdzięcza, że dzieło ukonczył. Osm tomów stanowią index tego wielkiego i pięknego dzieła niedawno zostały wydane. Moroni powtarzał ciągle, że będzie to jego testament literacki.

Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 15 listopada, św. Giertrudy i św. Leopolda. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22. Zachód o godzinie 4 minut 6. Długość dnia 8 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1425 Hołd księząt mazowieckich. — 1474 Ugody królów polskiego i węgierskiego o tron czeski. — 1620 Zamacz Piekarskiego na Zygmunta trzeciego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Mapa Polski z czasów Jana Sobieskiego, wydana przez p. Szpetkowskiego i ciesząca się wielkim powodzeniem, wyszła obecnie w kilkuset egzemplarzach w drugim ozdobnym wydaniu na pięknym grubym papierze. Wszystkie herby województw są chromolitografowane, a cała mapa robi jak najlepsze wrażenie. Cena stósunkowo do kosztów nakładu nie wysoka, bo wynosząca tylko 8 marki.

Przeglądu Kościelnego wyszedł numer 20 i zawiera: **Artykuły wstępne:** Sprawy Kościoła polskiego po pierwszym rozbiore według archiwum pruskiego (ciąg dalszy). — Spowiedź grzechów powszednich (dok.). — **Kościele teologiczne:** Przeszkoda małżeńska. — Anioł Panski. — **Pismienictwo kościelne:** Katołkie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra (c.d.). — **Kronika dycecalna i zagraniczna:** Dycecalne polskie: Konsekracya kościoła W.W. Świętych w Warszawie. — Budowa nowej świątyni tamże. — Rzym: Otwarcie kolegium ormiańskiego. — Postuchanie u Papieża dra Biekel. — Konsystorz przysłył i nominacye Kardynałów. — Wiadomości potoczne. — † O. Bruza Barnabita. — **Francya:** 50-letnia rocznica istnienia „Universa”. — Legaty dla ubogich. — **Turcyja:** Wizyta delegata papież. w kolonii polskiej. — **Ogłoszenia.**

Ziemiańska wyszedł numer 45 i zawiera: W jakich miejscowościach polecać można w przeważnej ilości chów bydła rogatego, a w jakich znowu hodowlą owiec? — Stósunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskim w 1882 r. (ciąg dalszy). — O uprawie i nawożeniu łąk błotnistych. — Kronika różnicza i rozmaiści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

*** Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauki, sztuki i polityce poświęcone Nr. 45 zawiera: Cyt. z lichu? Powieść z końca XVII wieku przez J. I. Kraszewskiego. Tom II. — Piotr Falkenhagen Zaleski. — Pogadanka, przez Quis'a. — Wyprawa i odsiecz wiedeńska. Szkic historyczny, skreślony przez Kazimira Jarochowskiego. — Listy Swajcarskie, przez B. Smita. (III). — Wystawa elektryczna w Wiedniu. — Nieszczęśliwy Władysław. Opowiadanie historyczne dr. Antoniego J. — Haracz szwedzkiego miasta Wisby na wyspie Gotland. — Zjazd i z owad, przez M. Brutusa. — Rozmaitości (Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka. — Różne. — Kronika polityczna. — Zadanie szachowe Nr. 236. — Bibliografia. — Bysty: Wenus. Rzeźba Brodzkiego. — Haracz szwedzkiego miasta Wisby na wyspie Gotland. Kopia z obrazu Karola Gustawa Hellqvista. — Kartka pocztowa. Rysował J. Ejsmond. — Dodatek: Angela. Powieść Fryderyka Spielhagen'a. Przetłumaczyła z niemieckiego Bronisława Neufeldówna. (Arkusze 20). — Na życzenie wysła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.**

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 13 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie hr. Dąbska z Żakowa i Skarżyńska z córkami z Sokołowa, hr. Czarnecki z Golejowa, hr. Czarnecki z Wilkowa, hr. Bniński z Żoną z Cmachowa, Margraf z Żoną z Staregodworu, Chranowski z Żoną z Jarząbkowa, hr. Skarbek z Królestwa Polskiego, Frantzy z Wrocławia, Rukowski z Próchnowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Jordan z Niepruszewa, dr. Jordan z Gniezna, Jordan i Gaertig z Zdzichowa, Lerch z Berlina, Kozłowski z Granówka

dr. Pauli z Śabikowa, Czepicki z Kozłowa, Tyszewski z Królestwa Polskiego, Karp iński z braćmi z Gniezna Piotrowski z Osówka.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań dnia 14 listopada 1883.

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 146.—, listopad 146.—, listopad-grudzień 145.—, grudzień-styczeń 145.— kwiecień-maj 1884 147.— mrk.

Okowita (z beczka) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedziana 48,60 marek, listopad 48,60, grudzień 48.—, 1884 styczeń 48.—, luty 48,20, kwiecień-maj 49.—, w miejscu bez beczki 48,50 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR	piękny			średni			pośledni		
		100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.
Pszonica	100 kilogr.	19 30	17 90	17 20	17 20	17 20	17 20	17 20	17 20	17 20
Zyto	100 kilogr.	15 30	14 70	14 20	14 20	14 20	14 20	14 20	14 20	14 20
Jęczmień	100 kilogr.	14 50	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20
Groch wrzący	100 kilogr.	14 30	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20
Groch na paczę	100 kilogr.	14 30	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20	13 20
Kartofle	100 kilogr.	4	3 50	3	3	3	3	3	3	3
Łubin żółty	100 kilogr.	4	3 50	3	3	3	3	3	3	3
„ niebieski	100 kilogr.	4	3 50	3	3	3	3	3	3	3
Rzepak zimowy	100 kilogr.	4	3 50	3	3	3	3	3	3	3
Rzepak zimowy	100 kilogr.	4	3 50	3	3	3	3	3	3	3

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policyi w Poznaniu.
Poznań, dnia 14 listopada 1883.

Przedmiot.	TOWAR	dobry			średni			pośled.			w przecięciu		
		100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	100 kilogr.	
Pszonica	najwyż.	20	19	18	18	18	18	18	18	18	18	18	
	najniż.	19	18	17	17	17	17	17	17	17	17	17	
Zyto	najwyż.	15	14	14	14	14	14	14	14	14	14	14	
	najniż.	15	14	14	14	14	14	14	14	14	14	14	
Jęczmień	najwyż.	14	14	13	13	13	13	13	13	13	13	13	
	najniż.	14	13	13	13	13	13	13	13	13	13	13	
Owies	najwyż.	15	14	13	13	13	13	13	13	13	13	13	
	najniż.	14	13	13	13	13	13	13	13	13	13	13	

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.
Berlin, 14 listopada 1883. Kursa końcowe 14 listopada

Pszonica słabo		Zyto słabo		Okowita słabią		Okowita słabią		Okowita słabią	
listopad-grudzień	179,50	listopad-grudzień	146,25	listopad	50,80	listopad-grudzień	127,—	listopad-grudzień	182,—
kwiecień-maj	188,—	kwiecień-maj	151,50	kwiecień-maj	65,50	listopad	49,50	listopad-grudzień	190,50
		listopad	152,—	listopad	65,50	listopad	48,50	listopad-grudzień	143,—
		listopad	152,—	listopad	65,50	listopad	48,50	listopad-grudzień	149,—
		listopad	152,—	listopad	65,50	listopad	48,50	listopad-grudzień	149,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	118,75
Pr. consol. 4%	101,—
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent.	100,50
Austr. banknoty	168,60
Austr. renta złota	88,—
Austr. losy 1860	116,50
Włochy	89,25
Rumuny	101,50
Ros. banknoty	197,40
Ros.-ang. pożyczk.	84,70
Pol. 5% list. zast.	60,25
Pol. lik. l. zast.	53,40
Kredyty	465,—
Kolój państwowa	523,50
Lombardy	231,50
Uspობ. wyżej	—

W niedzielę rano o 1/5 została się z tym światem po długich cierpieniach, częstokroć zasłaniana Sakramentami śś. w 45 roku życia najdroższa nasza współsiostro (2249)

M. Leticya Pohl.

Ekspartacya zwłok odbędzie się w czwartek rano o 9 1/2 z klasztoru Karmelitek przy ulicy Wieżowej nr. 1 do kościoła pofranciszkańskiego, gdzie odprawi się nabożeństwo żałobne a następnie odprowadzenie zwłok na stary cmentarz farny.

Prosimy o pobożne westchnienie za jej duszę.

Zgromadzenie Sióstr katol. św. Elżbiety.

Nothwendiger Verkauf.

Die nachbezeichneten, im Kreise Fraustadt belegenden, im Grundbuche auf den Namen des Rittergutsbesitzer **Roman Molinek**, früher zu Reisen, jetzt zu Weine und dessen Ehefrau **Teophila** geboren **Lachmann** eingetragenen Güter:

- das Rittergut **Weine** welches mit einem Flächeninhalte von 468 Hektaren 23 Aren 70 Quadratstab, der Grundsteuer unterliegt, und mit einem Grundsteuer-Reinertrage von 3917,76 Mark und zur Gebäudesteuer mit einem Nutzungswerthe von 969 Mark veranlagt ist,
- das Gut **Waldheim**, welches mit einem Flächeninhalte von 387 Hektaren 02 Aren 80 Quadratstab der Grundsteuer unterliegt, und mit einem Grundsteuer-Reinertrage von 2672,67 Mark und zur Gebäudesteuer mit einem Nutzungswerthe von 177 Mark veranlagt ist,
- das Gut **Zaborowo** (Brettvorwerk) mit L'nné, welches mit einem Flächeninhalte von 348 Hektaren 43 Aren 30 Quadratstab der Grundsteuer unterliegt, und mit einem Grundsteuer-Reinertrage von 2464,92 Mark und zur Gebäudesteuer mit einem Nutzungswerthe von 165 Mark veranlagt ist,
- das Gut **Filopol**, welches mit einem Flächeninhalte von 243 Hektaren 87 Aren der Grundsteuer unterliegt, und mit einem Grundsteuer-Reinertrage von 1057,92 Mark und zur Gebäudesteuer mit einem Nutzungswerthe von 102 Mark veranlagt ist,
- das Gut **Villa nova**, welches mit einem Flächeninhalte von 160 Hektaren 61 Aren 60 Quadratstab der Grundsteuer unterliegt, und mit einem Grundsteuer-Reinertrage von 842,43 Mark und zur Gebäudesteuer mit einem Nutzungswerthe von 24 Mark veranlagt ist.

sollen behufs Zwangsversteigerung im Wege der nothwendigen Subhastation **Montag den 7 Januar 1884 Vormittags 9 1/2 Uhr** im hiesigen Gerichtsgebäude Zimmer No 11 versteigert werden.

Fraustadt den 29 September 1883.

Königliches Amts-Gericht.

Sprzedż konieczna.

Niżej wymienione dobra, położone w powiecie wschowskim, zapisane w hipotece na imię właściciela dóbr ryerskich **Romana Molinka** zamieszkałego dawniej w Rydzynie, obecnie w Wyjewie, i jego małżonki **Teofilii z Lachmannów**:

- dobry ryerski Wyjewo, obejmujące 468 hkt. 23 a. 70 m. kw. arealu wzięte do podatku gruntowego w wysokości czystego dochodu 3917,76 mrk. a do podatku budowlowego z wartością użytku 969 mrk.,
- dobry Leśny Folwark, obejmujące 387 hkt. 02 ar. 80 m. kw. arealu wzięte do podatku gruntowego w wysokości czystego dochodu 2672,67 mrk. a do podatku budowlowego z wartością użytku 177 mrk.,
- dobry Zaborowo (Brettvorwerk) z Lenné, obejmujące 348 hkt. 43 ar. 30 m kw arealu wzięte do podatku gruntowego w wysokości czystego dochodu 2464,92 mrk. a do podatku budowlowego z wartością uży. ku 165 mrk.,
- dobry Filopol obejmujące 243 hkt. 87 a. arealu wzięte do podatku gruntowego w wysokości czystego dochodu 1057,92 mrk. a do podatku budowlowego z wartością użytku 102 mrk.,
- dobry Villa nova, obejmujące 160 hkt. 61 a. 60 m. kw. arealu wzięte do podatku gruntowego w wysokości czystego dochodu 842,43 m. a do podatku budowlowego z wartością użytku 24 m. mają być celem przymusowej egzekucyj w drodze koniecznej subhasty w poniedziałek dnia 7 stycznia 1884 przed południem o godzinie 9 1/2 w tutejszym gmachu sądowym w pokoju nr. 11 przez licytacya sprzedane.

W s. e. h. o. w. a. dnia 29 września 1883.

Podp. **Król. sąd okręgowy.**

Dnia 6 bm. otworzoną została (2231)

szkoła śpiewu towarzystwa św. Wojciecha
przy ul. Krótkiej obok ratusza Śc. piętro.
Nowi uczniowie zgłaszać się mogą
we wtorki i czwartki o godz. 8 wiecz.
aż do 22 b. m. **W środy i w soboty** o godz. 3 po poł. przyjmują chłopców od 10 do 13 lat.

Ks. Surzyński.

Na przybycie
p. Reszke
skład mój zaopatrzylem (2259)
w wielki wybór przepysznych bukietów i wieńców laurowych.
W. Kwiatkowski
plac Wilhelmowski 14 (narożnik ul. Teatralnej).

Dnia 18-go b. m. t. j. w niedzielę o godz. 4-tęj po poł. odbędzie się w **Obornikach** w lokali p. Fr. Rakowskiego **W. Zebranie** Tow. ku wspier. urzęd. gosp. pow. obornickiego. (2257)

Dyrekcya.

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia folwarku plebańskiego w Wilczynie, około 580 morg. z dobrami budynkami gospodarczymi obejmującymi, wyznacza Dozor kościelny termin na dz. eń 27 grudnia r. b. o godzinie 10 rano na probostwie w Wilczynie, na który interesentów niniejszym zaprasza Licytujący winni przed licytacya złożyć 2000 mrk. kaucyj. Warunki dzierżawne przejrzeć można u podpisanego przewodniczącego. (2258)

Dozor kościelny.

Szulec, przewodniczący.

J. B. LANGIEGO
w Gnieźnie
wyszyły i są do nabycia we wszystkich księgarniach

Kalendarz Wielkopolski
na rok 1884
cena 50 fen.

Kalendarz Kartkowy
cena 60 fen. (2223)

Kalendarz Ścienny
naklejony na tekturę 50 fen.
Odprowadzającym udziałem znaczny rabat.

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu. (2126)

Szary wielkoziarnisty kawior astrachański
Świeże elbląskie minogi,
Węgorza marynowanego,
Chryst. Anchovis,
Świeże marynowane gese-palki, (2073)
Kiszka brunświcka oraz znakomite polskie kielbaski poleca

J. Affeltowicz
Chwaliszewo 67.

Magazyn garderoby meźkiej
J. & A. Witkowskich
w Poznaniu, Berlińska ul. 1
poleca w wielkim wyborze materye sezonowe z fabryk zagranicznych i krajowych, poręczając staranne wykonanie po przystępnej cenie.

Mój najnowszy wynalazek
NA RUPTURE
(Hodenbrüche) przyrząd bez sprężyny, który leczy w dość krótkim czasie, oraz paski bez sprężyny na rupturę błony brzusznej (Leistenbrüche) polecam cierpiącym. (2079)

T. Lisiecki, bandażysta
Poznań, ulica Szeroka 27.

Herbaty
najnowszego sprzętu za funt 2—9 mrk., prawdziwe koniaki i koniaki mieszane, Rum Jamaika, Arak de Goa, esencje punczowe z najrenomowańszych fabryk, jako i wyborne wystaje **Pale** i **Burton Alle** wywaru marcowego polecają (1956)

W. F. Meyer i Spółka.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętej w celu zakupu, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego (2181)

Bazaru wyprzedży
67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych złotych przedmiotów do stroju, kora- le od 2 mrk. począwszy, złotych bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, złotych kolczyki i broszki bardzo tanie. Dłotowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robotek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, gupiurowe krawaty i gupiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanterijnych, dalej wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robotki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanterijne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.
Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamieszco- we zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Materye
na poszycia futrzane
wełniane, jedwabne i aksamitne
oraz (1946)

wszelkie nowości
na sezon jesienno-zimowy

w materyach wełnianych i jedwabnych w wielkim wyborze po cenach przystępnych polecają

J. i T. Kamiensey
Poznań, Stary Rynek No. 76,
obok pałacu hr. Działuńskich.

Bielizna meżka, krawaty, chustki jedw. meżkie i damskie.

Znaczny wybór
lamp stołowych i wiszących
poleca (1951)

B. SZULCZEWSKI
narożnik Starego Rynku i ul. Jeznickiej.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Tanio nabyć można
futer wszelkiego rodzaju
w składzie i pracowni futer
F. Zbirańskiego
w Poznaniu, przy Wilhelmskiej ulicy nr. 25.

Polecam Szanownej Publiczności magazyn najobficiej zaopatrzony w gotowe futra meżkie i damskie oraz garnitury i czapki meżkie we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakresie tego handlu wchodzić mogą. Wielkie partie tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku skór dają mi możność służenia Szanownej Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2223)

Wszelkie zamówienia z prowincyj na nadostaniem dokładnej miary wykonuję według najnowszego kroju z pospiechem akuratnością i sumiennością dając każdemu kupującemu pod względem dobroci trwałości i prawdziwości zupełną gwarancją.

F. Zbirański.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój [1903]

towarów krótkich, białizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczyzny damskiej.

Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skóra i rzetelną usługą, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców z poważaniem

Rozalja Chojnacka
ul. Wrocławska nr. 19.

Prawdziwe chińskie
Po-Ho

usuwający za jednorazowym potarciem: migreny, neuralgie, bóle głowy, twarzy i zębów, poleca (2153)

S. Sobeski w Bazarze.

Drogerya
H. Jasiński i Spółka
Poznań,
św. Marcin nr. 62
poleca:

Oliwę do mach parowych,
Łój preparowany do machin,
Smarowido na osie, szory, obuwie i na kopyta końskie
Tran szwedzki „Bergen“,
Lakier na powozy i szory,
Pokost,
Terpetynę,
Sól kuchenna, bydlęcą, glau- berską,
Kwas siarczany,
Fluid restytucyjny dla koni,
Proszek na zolży,
oraz wszelkie inne artykuły w zakres gospodarstwa wchodzące.

Oliwę do machin, Smarowido do wozów, Petroleum w beczkach oryginalnych, Świece, Mydło, mączkę i modrę
poleca (1895)
J. Affeltowicz.

Nauczycielka
ogazniowana, muzykalna, władająca dobrze językiem francuskim, angielskim, niemieckim i rodu- lym, pożądana zaraz lub od No- wego Roku w dobru polski dom na 900 m pensyj. Zgłoszenia do pp. Drzewski i Langner, Wilhelm. ul. 11.

Wyszynk
natychmiast do wydziel- zawięcia. (2242)
Rybaki 1920.

Wiejska kawa
ul. Wrocławska nr. 35
I. piętro. (2239)